

OLEG LESZCZAK

ORCID: <https://prcid.org/0000-0003-3358-8923>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

WIZERUNEK NAUKI I NAUKOWCA W ASPEKCIE KULTUROWO-CYWILIZACYJNYM: POLSKA – UKRAINA – ROSJA

The image of science and scientist in the cultural and civilization aspect: Poland – Ukraine – Russia

SŁOWA KLUCZOWE: obraz nauki, kultura, cywilizacja, Polska, Ukraina, Rosja

KEYWORDS: image of science, culture, civilization, Poland, Ukraine, Russia

ABSTRACT: The purpose of the article is to show the dependence of the image on the cultural and civilizational factors determining it, i.e. from the system of stereotypes and conceptual representations that dominate in a particular society. As an example of such causation in the formation of a socially significant image, were chosen the science and the scientist, and Russia, Ukraine and Poland – as an example of cultural and civilizational space. In various cultural and civilization types science can be treated as secret or utilitarian knowledge, as sanctioned knowledge, as inspired knowledge, as a critical discourse or as a product and commodity.

1. Wprowadzenie do analizy kulturowo-cywilizacyjnej

Obiektem niniejszych rozważań jest kauzalna motywacja działalności naukowej, tj. problem kulturowo-cywilizacyjnego wizerunku nauki i działalności poznawczej w społeczeństwie polskim, rosyjskim i ukraińskim. Każdy z nas, będąc osobą, tj. przedstawicielem podgatunku *homo sapiens sapiens*, jest jednocześnie nosicielem szeregu właściwości populacyjnych zarówno biofizycznych, jak i socjopsychologicznych. Jesteśmy przedstawicielami pewnego cywilizacyjnego, kulturowego, etnicznego, lokalnego funkcjonalnego kręgu społecznego, co znajduje odzwierciedlenie w systemie wartości i charakterze zachowań. Zarówno wśród Polaków, jak i wśród Rosjan czy Ukraińców są ludzie zafascynowani nauką lub przynajmniej z szacunkiem odnoszący się do naukowców i wiedzy naukowej. Ale we wszystkich tych wspólnotach narodowych jest niemało i takich, którzy mają do nauki, naukowców/uczonych i wiedzy racjonalnej stosunek odwrotny. Przy tym motywy i jednych, i drugich mogą być mocno zróżnicowane wewnątrz obu tych grup. Przyczyny takiego podziału

tkwią jednak nie tyle w etnicznej przynależności, ile w kulturowo-cywilizacyjnych wartościach, których zwolennikami są poszczególni przedstawiciele tych lub innych narodów. We współczesnym świecie trudno znaleźć „czyste” społeczeństwa pod względem kulturowo-cywilizacyjnego typu jego organizacji. W różnych miejscach i warstwach tegoż środowiska etnicznego mogą występować odmienne tego typu modele, jak również różnego typu hybrydy takich modeli.

Używając dwóch określeń – *uczony* i *naukowiec*, chcę podkreślić merytoryczną, poznawczą funkcję intelektualnej działalności (w pierwszym przypadku) oraz formalną, społeczną funkcję uczestnictwa w naukowej sferze doświadczenia ludzkiego (w drugim). Pierwsze określenie jest nazwą osoby jako badacza, drugie – raczej nazwą zawodu.

Mówiąc o systemowym zróżnicowaniu podejścia do nauki i aktywności poznawczej jako całości, musimy pamiętać o dwóch aspektach: kulturowo-cywilizacyjnym rozumieniu poznania jako odrębnego rodzaju działalności ludzkiej (generującym zupełnie odmienne obrazy nauki w różnych kręgach etnokułturowych) oraz podejściu do nauki w jej współczesnym, racjonalno-intelektualnym rozumieniu w różnych systemach kulturowo-cywilizacyjnych. Wizerunek nauki i naukowca zmieniał się wraz z kształtowaniem nowych systemów i modeli kulturowo-cywilizacyjnych.

W tej pracy interesuje mnie przede wszystkim to, dlaczego Polacy, Rosjanie i Ukraińcy (oczywiście nie wszyscy, lecz z punktu widzenia dominacji w tych społeczeństwach pewnych cywilizacyjnych postaw aksjologicznych) mają tak zróżnicowane podejście do nauki i naukowców. Nie chodzi mi o zdanie naukowców, lecz o podejście zwykłych obywateli. Często można usłyszeć argument, że niezadowolenie z nauki i naukowców wynika z ich niskiej pozycji społecznej, a ta jest wynikiem słabego finansowania. Czyżby tylko? Owszem 1,25% PKB przydzielany w Polsce na naukę w 2018 roku, to zdecydowanie za mało. Generalnie w rozwiniętych krajach na naukę wydaje się średnio 2% PKB. Sprecyzujmy, że 1,25% PKB to suma łączna. W tym zawarte jest 0,8 % na szkolnictwo wyższe i tylko 0,45% na *stricte* naukę. Interesujące wydaje się to, iż w Rosji w tymże 2018 roku wydatki na tzw. naukę „cywilną” wyniosły 2,52% PKB (z czego 2/3 na badania stosowane), a w Ukrainie – tylko 0,25% (wraz ze szkolnictwem wyższym – 0,6%). Zainteresowanie może budzić przymiotnik *cywilna* (*гражданская*) przy analizie finansowania rosyjskiej nauki. Trudno sprawdzić, jakie kwoty przeznaczają się na przemysł wojskowy. Wystarczy zauważyć, że w budżecie Rosji około 15% stanowi tzw. *rozdział ukryty*. Wysokość finansowania nauki może mieć wpływ na charakter, poziom i warunki badań, jednak nie przesądza o stosunku do nauki jako wartości w danym społeczeństwie. Wręcz odwrotnie. Ukraińska badaczka T. Petrushina przeprowadziła socjologiczną analizę na temat tego, co sądzą ukraińscy i zagraniczni naukowcy o przyczynach kiepskiego stanu ukraińskiej nauki. Większość respondentów (55%) zrzucała winę na finansowanie, lecz były wymieniane również inne poważne powody, np. „brak zapotrzebowania i zainteresowania ze strony państwa, gospodarki i biznesu”, „brak

integracji instytucji naukowych z biznesem”, „wąski pragmatyzm”, „nieracjonalne wykorzystanie kosztów i zła organizacja nauki”, „przestarzała baza techniczna”, „brak strategii rozwoju nauki i społeczeństwa”, „dogmatyzm”, „biurokracja”, „brak kryteriów oceny wyników badań” oraz „brak odpowiedzialności za wykonanie projektów badawczych”, „emigracja najlepszej kadry”, „niski poziom naukowej kultury i etyki”, „niski prestiż zawodu naukowca” (Petrushina 2017, 69-70). Wystarczy uważnie przyjrzeć się tej liście, żeby zrozumieć, że większość z tych zmor ukraińskiej nauki wcale nie wynika z braku finansowania. Do takich przyczyn można odnieść zarówno totalny brak zainteresowania nauką, niegospodarność, niską naukową kulturę i etykę, jak i brak kryteriów oceny wyników badań, brak odpowiedzialności, dogmatyzm czy brak strategicznej wizji. Tego wszystkiego nie da się naprawić zwiększeniem finansowania. Są to cechy natury kulturowo-cywilizacyjnej.

Finansowanie (i wysokość, i to, co jest finansowane) to nie przyczyna, lecz skutek takiego lub innego stosunku do nauki i naukowca w tym lub innym społeczeństwie (zarówno wśród władz i elit, jak i przedstawicieli tzw. nizin społecznych), czyli jest to wynik dominacji w danym społeczeństwie pewnego kulturowo-cywilizacyjnego typu organizacji społeczeństwa. To tutaj trzeba szukać odpowiedzi na pytania, dlaczego Ukraińcy tak zaniedbują swoją naukę, Polacy dbają nie tyle o poziom swojej nauki i wyniki badań, ile o tworzenie pozorów, iż są przedstawicielami nauki europejskiej, a Rosjanie intensywnie finansują tylko naukę strategiczną i badania stosowane. Używając etnonimów, mam oczywiście na myśli polskie, rosyjskie oraz ukraińskie władze.

Kulturowo-cywilizacyjny poziom socjalizacji osoby rozumiem jako najszerszy zakres wartości i zachowań, które jednoczą grupy wspólnot kulturowych, aż do całych warstw społecznych lub narodów, chociaż w żadnym wypadku nie zakładam hipostazy tych bytów systemowych. Wg swej istoty ontologicznej system kulturowo-cywilizacyjny jest zhierarchizowanym zbiorem wartości i zasad socjalizacji, będący funkcjonalnym makromodelem psychiki ludzkiej. Realnie (czyli ontologicznie) może istnieć tyle takich systemów, ile jest osób zaangażowanych w procesy socjalizacji w obrębie względnie trwałej realnej lub wirtualnej wspólnoty (przez wspólnotę wirtualną rozumiem społeczność opartą wyłącznie lub głównie na czynnikach informacyjno-semiotycznych, nieprzewidujących działań podmiotowo-manipulacyjnych i kontaktów bezpośrednich). Jednak z przyczynowego i teleologicznego punktu widzenia interesujące są nie tyle te zindywidualizowane obrazy świata, ile te analogiczne części psychospołecznych systemów osobowości, które jednoczą ludzi w społeczności i determinują ich światopogląd oraz zachowania społeczne. Dlatego typologizacja takich systemów wymaga maksymalnego uogólnienia zgodnie z pewnymi zasadami dedukcyjnymi. Jedną z takich zasad jest charakter odpowiedniego podmiotu postulowanego systemu kulturowo-cywilizacyjnego. Pod tym względem nie ma większego znaczenia, że prawdziwym nosicielem wartości i wzorców zacho-

wania zawsze jest pojedyncza osobowość ludzka. Ważne jest to, jakiego typu podmiot stanowi rdzeń pewnych wyobrażeń kulturowo-cywilizacyjnych, czyli jaka postać jest postulowana jako podmiot naczelny tego systemu kulturowo-cywilizacyjnego. Analiza klasyfikacji i typologii systemów cywilizacyjnych występujących w ogólnej antropologii, socjocybernetyce i historiozofii (A. Toynbee, F. Koneczny, P. Sorokin, S. Huntington, J. Kossecki, R. Piotrowski i in.) pozwoliła wyróżnić trzy takie podmioty – społeczność naturalna (ród, plemię, wspólnota lokalna lub nomadyczna), instytucja społeczna (państwo, Kościół, klasa, kasta, elita) oraz osoba ludzka (szczegółowo na ten temat zob. Leszczak 2014a). Na tym poziomie można wyróżnić trzy zasadniczo różne modele cywilizacyjne – naturalistyczny, instytucjonalno-transcendentny oraz antropocentryczny. Za drugie kryterium, o charakterze bardziej szczegółowym, można uznać stopień zależności podmiotu od czynników transcendentnych wobec jego doświadczenia osobistego (tradycje, bóstwa, instytucje, ale także instynkty i potrzeby naturalne), a w konsekwencji rolę osobistego czynnika woliwytowego w kreowaniu doświadczenia społecznego. To kryterium działa na każdym z trzech poziomów podmiotowych, umożliwiając rozróżnienie dwóch kolejnych odmian w obrębie każdego modelu. Tak więc, na poziomie naturalistycznym można wyróżnić kulturowo-cywilizacyjny typ osiadło-naturalistyczny (nazwałem go *trybalistycznym* lub *tradycyjnym*) i koczowniczy, militarno-maskulinistyczny (niektórzy badacze nazywają go *turańskim*). Ten drugi jest o wiele bardziej woliwytystyczny niż pierwszy. Tutaj o wiele ważniejsza od tradycji pokoleniowej jest wola lidera lub impuls namiętności (czasem nazywany także *pasjonaryzmem*). W obrębie instytucjonalizmu można wyróżnić sakralno-transcendentny typ kulturowo-cywilizacyjnej organizacji społeczeństwa (tzw. *teokrację*) oraz typ hierarchiczno-transcendentny (*bizantyzm*, który z kolei ma dwie odmiany – etatystyczną i elitarną). Bizantyzm ma charakter hierarchii świeckiej, chociaż czasami jego zwolennicy są skłonni do hipostazowania, a nawet sakralizacji hierarchicznego ładu społecznego. Jest on jednak znacznie mniej transcendentny niż teokracja i odwołuje się do prawa stanowionego przez instytucjonalnego władcę lub zinstytucjonalizowane elity (woliwytystyczny rząd jest w nim wyrażony bardziej jawnie niż w teokracji, gdzie wola bóstwa jest tożsama z totalnie obowiązującą tradycją religijną). Wreszcie na poziomie modeli antropocentrycznych można wyodrębnić typ liberalno-demokratyczny (nazwijmy go umownie *europęjskim* bądź *łacińskim*) oraz typ liberalno-ekonomiczny (*amerykański* albo też *komercjalizm* lub *konsumpcjonizm*). Ta ostatnia odmiana systemu kulturowo-cywilizacyjnego jest znacznie bardziej zdeterminowana czynnikami ponadosobowymi niż europejska, ponieważ opiera się ona nie tyle na wolnej woli obywatela (czyli na wierze w najwyższą wartość godności ludzkiej i komunikację w społeczeństwie obywatelskim), ile na wolności ekonomicznych możliwości jednostek i zaspokojeniu ich pragnień konsumenckich przez bezosobowy rynek. Tak więc całą ogromną różnorodność modeli organizacji życia społecznego można

dość umownie sprowadzić do sześciu podstawowych systemów kulturowo-cywilizacyjnych: trybalizmu, turanizmu, teokracji, bizantynizmu, europeizmu i konsumpcjonizmu.

W każdym z nich rola i miejsce regularnego poznania naukowego oraz wizerunek osoby zaangażowanej w takie działania istotnie się różni.

2. Naturalistyczna wizja nauki

W społeczeństwach z przedinstytucjonalną dominacją kulturowo-cywilizacyjną (a do takich należy zaliczyć społeczeństwo rosyjskie i ukraińskie) wiedza może mieć wyłącznie charakter użytkowy, stosowany, a biorąc pod uwagę podejrzliwy stosunek do racjonalizmu i formalno-logicznych oraz abstrakcyjnych rozważań (zwłaszcza w nizinach społecznych i na peryferiach przestrzeni kulturowej), ma w dużej mierze również charakter intuicyjny i ezoteryczny. Naukowiec w takich społeczeństwach (a precyzyjniej, wśród nosicieli tego rodzaju systemu wartości) jest postrzegany albo jako mistrz rzemieślnik (szanowany za posiadanie wiedzy praktycznej), albo jako szaman, mag, czarnoksiężnik lub wiedźma, niezależnie od tego, czy to on/ona sam/sama postuluje ezoteryczne źródła swoich praktyk poznawczych, czy też jest to po prostu jedyny sposób, w jaki społeczeństwo może interpretować jego/jej wiedzę. W turanizmie naukowiec jest postrzegany dodatkowo jako teoretyk wojskowy, producent broni, logistyk lub uzdrowiciel. Jego rola i wartość w oczach opinii publicznej zależy od stopnia przydatności jego wiedzy dla podtrzymania siły i potęgi plemienia (narodu, kraju, państwa). W każdym razie nauka w takich społeczeństwach ma charakter czysto praktyczny i służy przede wszystkim dziedzinie gospodarczej (w trybalizmie) lub celom wojskowym (w turanizmie). W obu tych systemach cała wiedza – zarówno ezoteryczna, jak i odnosząca się do realnego życia ludzkiego – powinna być pożyteczna i służyć zaspokojeniu przede wszystkim potrzeb witalnych. Czy to oznacza, że opisany obraz nauki to historia wspólnot nomadycznych i zbieracko-łowickich? Bynajmniej. Tam, gdzie obecnie nauka jest podporządkowana militaryzmowi (na przykład kompleksowi wojskowo-przemysłowemu), a naukowiec jest utożsamiany z kowalem wykuwającym miecze, można odnotować pozostałości lub kontynuację tradycji turanizmu (było to charakterystyczne właśnie dla radzieckiego, a teraz dla rosyjskiego systemu kulturowo-cywilizacyjnego). Analogicznie tam, gdzie uczeni są odbierani jako swoiści „szamani” posiadający przepisy na życie i wiedzący, jak jest „naprawdę” i „w rzeczywistości” (co jest charakterystyczne dla dużej części społeczeństwa ukraińskiego i pewnej części społeczeństwa rosyjskiego), mamy prawo konstatować dominację systemu trybalistycznego. Stosunek do racjonalno-logicznej, metodologicznej wiedzy w obu tych systemach jest niezwykle podejrzliwy i lekceważący. Rosjanie czasem nazywają język nauki „ptasim językiem” (*птичий язык*). Nauka

we współczesnym społeczeństwie trybalistycznym często wygląda jak prywatny folwark „samych swoich”. N. Chernaya (2017), pisząc o stanie ukraińskiej nauki akademickiej, obrazuje ją właśnie w taki sposób: finansowane są „swoje instytuty”, liczne „martwe dusze” w zespołach badawczych, zdobywanie po znajomości środków budżetowych na badania, zatrudnianie w instytutach akademickich „posiadaczy” («*посидельцы*»), „którzy przez lata chodzą do pracy, żeby «posiedzieć sobie»” oraz „noblowych starców” («*аксакалы*»), „których nikt nie zwalnia przez wzgląd na ich dawne zasługi”. Charakterystyczną cechą trybalistycznego (a niekiedy i turanistycznego) systemu jest powstawanie różnego rodzaju pseudonauk i przenikanie elementów magicznego myślenia w badania *stricte* naukowe (zwłaszcza w zakresie nauk humanistycznych i społecznych). Dotyczy to zarówno stanu nauki na Ukrainie, jak i w Rosji:

Pseudonauka na Ukrainie rozkwitła i mocno zakorzeniła się we wszystkich urzędach. Kierownictwo podtrzymuje i promuje poglądy religijne, które faktycznie przekształciły się w państwowe oraz przeniknęły zarówno do szkół średnich, jak i do wojska. Horoskopy, jasnowidze, znachorzy-szarlatani wypełnili ekrany TV, natomiast światopogląd naukowy oraz ateizm są ze wszystkich stron zakłamywane, nie otrzymując poparcia w społeczeństwie (Loktev 2012).

Na rosyjskich forach internetowych można znaleźć liczne wypowiedzi, świadczące o tym, że sytuacja w tym społeczeństwie jest mniej więcej podobna. Można ją skwitować ironicznym wpisem jednego z internautów: „Medycyna na przykład wśród nauk ścisłych znajduje się na trzecim miejscu. Po chiromancji i astrologii”. Mieszanka racjonalizmu i ignorancji jest zupełnie normalnym zjawiskiem nie tylko w środowisku rosyjskiej czy ukraińskiej inteligencji, lecz także nie jest rzadkością w Polsce. Zatem można z pewnością powiedzieć, że trybalizm to wspólna cecha wszystkich trzech etnoprzestrzeni, zwłaszcza w świadomości masowej.

3. Wizerunek nauki w systemach instytucjonalistycznych

Wizerunek naukowca i nauki w instytucjonalnych typach doświadczenia kulturowo-cywilizacyjnego wygląda nieco inaczej (do tego typu po części można zaliczyć społeczeństwo polskie, w nieco mniejszym stopniu część społeczeństwa rosyjskiego). Podstawowa różnica polega tylko na tym, jakim instytucjom nauka i naukowcy służą oraz potrzeby jakich władz zaspokajają. W przypadku teokracji nauka i poznanie są postrzegane jako integralna część religii. Prawda postulowana przez naukowca nie może być sprzeczna z objawieniem religijnym, sam on zaś najczęściej jest osobą duchowną, rzadziej świecką, ale jednocześnie znajdującą się pod nadzorem Kościoła lub innego dogmatycznego centrum ideologicznego. To właśnie teokratyczny wizerunek naukowców-kapłanów reprezentuje ich jako wyjątkową kastę nosicieli tajemnej

wiedzy, czyja opinia jest uważana za prawdę ostateczną (czasem opartą na wizjach mistycznych), a sama nauka postrzegana jako coś niepojętego i niedostępnego dla zrozumienia niewtajemniczonych. Można się zgodzić z Martinem Heideggerem piszącym w „Czasie światooobrazu”, że w tym typie społeczeństwa „poznawanie nie jest badaniem, lecz prawidłowym rozumieniem miarodajnego słowa i autorytetów, które je głoszą. Dlatego w działalności poznawczej średniowiecza pierwszeństwo przypada roztrząsaniu słów i poglądów doktrynalnych rozmaitych autorytetów” (Heidegger 1997, 72).

W tym sensie społeczeństwo totalitarne (a czasem też autorytarne) pod wieloma względami przypomina teokrację (choć połączoną z turanizmem). Także tutaj badania naukowe muszą być weryfikowane przez ustalone dogmaty ideologiczne, a naukowcy podlegają całkowitej ideologicznej kontroli (oraz represjom *stricte* turańskiego typu). Taki typ społeczeństwa występował w nazistowskich Niemczech, faszystowskich Włochach czy stalinowskim ZSRR, a obecnie – w Korei Północnej.

Wiedza naukowa w teokracji służy dwóm celom: w wersji egzoterycznej służy racjonalnej legitymizacji ideologicznego zarządzania społeczeństwem, a w wersji ezoterycznej jest środkiem do tworzenia hierarchii wtajemniczonych w strukturze władzy religijnej. Naukowiec w teokracji jest sługą wyższego, często tajnego celu, gotowym „złożyć na ołtarzu” transcendentnej idei nie tylko racjonalizm i logikę, lecz także życie – zarówno własne, jak i innych ludzi jako „królików doświadczalnych”. Teokratyczny system istniał w Europie w średniowieczu, a dzisiaj tego typu model występuje w niektórych krajach z dominacją fundamentalizmu islamskiego oraz w środowiskach żydowskiej lub hinduistycznej ortodoksji. Taki sam typ społeczeństwa propagują niektórzy współcześni polscy ideolodzy religijni, głoszący podporządkowanie świeckiej władzy (i nauki) ideologii religijnej.

Moim zdaniem teokratyczny system kulturowo-cywilizacyjny wcale nie musi dominować w całym społeczeństwie. Jego rozmaite przejawy mogą występować wyrywkowo, w niektórych dziedzinach życia lub w niektórych warstwach społecznych. Współistniał i subdominował (obok bizantynizmu) w elitach Księstwa Moskiewskiego i carskiej Rosji. Szczególnie wyraźnie teokratyzm dominował w środowisku staroobrzędowców. Jak zauważa Sergiusz Romanowski, jego nawroty cechowały epokę panowania Aleksandra I, zwłaszcza po najeździe Napoleona, kiedy to car ogłosił, że teologia jest „podstawą edukacji”, wiedza jest „źródłem błędów”, a naukowcy, zresztą jak wszyscy ludzie myślący, „podważają podstawy ustroju państwowego” (Romanowski 2010).

Wizerunek nauki i naukowca zmienia się nieco w bizantynizmie (tj. świeckim systemie hierarchicznym), w którym naukowiec zamienia się w sługę „króla”, ludu i ojczyzny lub państwa (a później firmy), w swego rodzaju urzędnika państwowego, służącego i jednocześnie swoistego stróża „skarbcza wiedzy”. Dla takiej osoby nauka jest albo służbą administracyjno-biurową, albo pełnieniem „świętego” obowiązku wobec swojego pana, ojczyzny lub swojej kasty. Podobnie jak w teokracji w bizan-

tylizmie wiedza naukowa podlega monopolizacji władz i jest przez nie wykorzystywana jako środek zarządzania poddanymi lub jako nagroda dla najbardziej oddanych sług. Nie ma przy tym większego znaczenia, czy mówimy o etatystycznym bizantyzmie (z monopolem państwa, jak w ZSRR czy we współczesnej Rosji), o bizantyzmie elitarnym (z monopolem poszczególnych kast i korporacji, jak w Polsce) czy bizantyzmie komercyjnym (jak we współczesnych korporacjach międzynarodowych). To w tym typie organizacji społeczeństwa pojawia się koncepcja nauki państwowej, narodowej i korporacyjnej. Najwyższą nagrodą dla naukowca w bizantyzmie jest sława, miłość narodu i/lub łaska władz, tj. wysokie tytuły, stopnie, posady i nagrody. Jaskrawym przykładem bizantyńskiego wizerunku naukowca jest naukowa „tabela rang”: magister – doktor (kandydat nauk w Rosji i Ukrainie) – doktor habilitowany (doktor nauk) – profesor (nadzwyczajny lub zwyczajny w Polsce) – członek korespondent Akademii Nauk – rzeczywisty członek Akademii Nauk, a także stosowane w różnych krajach tytuły, na wzór: Zasłużony Działacz Nauki (i Techniki), Honorowy Akademik, Honorowy Profesor, Doktor Honoris Causa itp. Między innymi w bizantyńskim systemie można zaobserwować symbiozę nauki i władzy w postaci różnego rodzaju quasi-naukowych instytucji administracyjnych, które zarządzają działalnością naukową – różnego rodzaju CK, WKA (Wyższa Komisja Akredytacyjna), akademie nauk (zwłaszcza państwowe) lub ministerstwa nauki (szczególnie z funkcjami administracyjno-regulacyjnymi). Klasycznym przykładem bizantyzmu w Polsce jest Instytut Pamięci Narodowej, łączący funkcje instytutu badawczego i prokuratury. Całe dzieje nauki w Rosji od czasów Piotra I to „historia nieustannej walki oddanych swej sprawie umysłów z bezduszną biurokracją” (Романовский 2010). Jeszcze w 1918 roku wybitny rosyjski prawnik, jeden z liderów partii konstytucyjnych demokratów, Aleksander Izgojew, napisał o tradycyjnym rosyjskim etatystycznym bizantyzmie: „główne przestępstwo starego reżimu przeciwko nauce polegało na tym, że nie dopuścił on do zakorzenienia się tradycji naukowej, traktując naukowców jako urzędników władzy samodzierżawczej” (Izgoev 1991, 372). Rozwijając tę myśl Izgojewa, Romanowski (pisząc o Rosyjskiej AN) odnotowuje, że nauka w jej współczesnym – oświeceniowo-pozytywistycznym rozumieniu do Rosji „została importowana jako zwykły towar. Dlatego Akademia od momentu jej założenia stała się szeregową instytucją państwową, która funkcjonowała zgodnie z prawami rosyjskiej biurokracji” (Romanowski 2010).

Oba instytucjonalne systemy transcendentne – teokracja i bizantyzm – nie akceptują nauki jako racjonalno-krytycznego porządkowania doświadczenia zbiorowego i indywidualnego. Ale w przeciwieństwie do dwóch pierwszych systemów, w których wolnomyślny uczonej teoretyk może wywoływać pogardę i kpiny, w bizantyzmie i teokracji taki typ naukowca może być postrzegany jako realne lub potencjalne zagrożenie dla systemu instytucjonalnego, jako anarchista, niszczyciel fundamentów społecznych, heretyk itp. W takich społeczeństwach zawsze

występowały przejawy odgórnego kontroli nauki, takie jak cenzura i instytucjonalne prześladowania naukowców, zakazy badań (a wcześniej również palenie książek, czasem wraz z ich autorami). W systemie bizantyńskim wartościami nadrzędnymi są nie wiedza racjonalna i wykształcenie, lecz wiara i posłuszeństwo wobec władzy. W internecie natknąłem się na następujący wpis:

- (1) Dobrze, że są jeszcze mądrzy urzędnicy, którzy wyjaśnili, że patriotyzm i szacunek do panów, a nie poznanie powinny być główną cnotą obywatela. Głupi ludek stara się dać wykształcenie swemu małemu. Po co? Po co narażać dzieci na męki? Prości ludzie powinni tylko znać modlitwę i drogę do kościoła. I jeszcze polecić do lokalu wyborczego, zastosować się do demokracji i wybrać tych samych panów.

Mniej jaskrawym, można by rzec, łagodnym przejawem bizantynizacji wizerunku nauki jest symbioza nauki i edukacji. Edukacja, jako integralny element przygotowania do przyszłej działalności gospodarczej, niewątpliwie cieszy się owocami działalności naukowej, ale jej zadania i cele nie mają nic wspólnego z nauką jako poszukiwaniem racjonalnie udowodnionej wiedzy. Podporządkowanie nauki potrzebom edukacji (choćby wyższej) jest najprostszym sposobem zarządzania działalnością naukową ze strony różnego rodzaju organów administracji.

4. Osobowe pojmowanie nauki

Jakościowo nowa sytuacja powstaje w antropocentrycznych kulturowo-cywilizacyjnych typach organizacji społeczeństwa. W cytowanej wyżej pracy Heidegger w ten sposób puentuje istotę nowoczesności (którą można uważać za historyczny początek antropocentrycznego obrazu świata w Europie):

Zapewne, w ślad za wyzwoleniem człowieka nowożytność promuje subiektywizm i indywidualizm. Równie jednak pewne jest, że żadna wcześniejsza epoka nie stworzyła obiektywizmu dającego się porównać z nowożytnym oraz że nigdy przedtem to, co nieindywidualne, nie uzyskało znaczenia pod postacią kolektywności. [...] Nie to jest decydujące, że człowiek wyzwala się z dotychczasowych więzi do siebie, lecz to, że gdy człowiek staje się podmiotem, przekształca się w ogóle jego istota (Heidegger 1997, 76).

W europejskim systemie liberalno-demokratycznym (który zaczyna kształtować się w czasach oświecenia) nauka zamienia się w dyskurs krytyczny, zderzenie opinii, pluralistyczny tygiel, w którym jest miejsce dla każdego, lecz w którym niestety nie każdy potrafi się odnaleźć. Z jednej strony uczony jako reflektujący i swobodny od cenzury intelektualista już nie powinien służyć świeckim (bizantynizm) czy religijnym (teokracja) władzom, nie powinien być również skrępowany ludową tradycją (trybalizm) czy wolą wodza (turanizm), z drugiej zaś podejmując ryzyko

funkcjonowania w systemie europejskim, traci też monopol na wiedzę i prawdę (które mu gwarantowali jego mocodawcy w poprzednich modelach organizacji społeczeństwa). Z wybranego i oddanego posiadacza wiedzy tajnej staje się ekspertem, profesjonalistą, osobą prywatną bez niekwestionowanego autorytetu, której opinia wymaga jeszcze udowodnienia. W społeczeństwie obywatelskim uczony nie ma już żadnej innej władzy poza siłą logiki dowodów i osobistej reputacji w środowisku naukowym. Potencjał nauki i autorytet naukowca całkowicie zależą zarówno od stopnia twórczej wolności poznania, jak i od potrzeb poznawczych demokratycznej większości obywateli, tj. od ich ogólnego poziomu kulturowego i edukacyjnego oraz ich potrzeb duchowych. Właśnie idea tzw. cywilizacji europejskiej maksymalnie przyczynia się do rozwoju nauki dla samej nauki, czyli poznania jako takiego.

Fraza „nauka dla nauki” może stać się dla kogoś takim samym straszakiem jak hasło „sztuka dla sztuki”. Nie warto się jej bać. Zarówno jedna, jak i druga nie dotyczą izolowania nauki czy sztuki z ogółu ludzkiego doświadczenia (takich niedorzecznych pomysłów nie mieli chyba nawet najbardziej radykalni dekadenci czy scjentyści). Chodzi wyłącznie o typologiczny wyznacznik „naukowości” (jak i „estetyczności”), bez którego te formy doświadczenia wirtualnego nie mogą być ani wyróżnione spośród innych, ani zastosowane w celu identyfikacji i kwalifikacji poszczególnych ludzkich działań. Jeśli nie ustalimy, czym jest nauka jako taka, nigdy nie będziemy potrafili powiedzieć, czy pewne działania intelektualne są badaniami naukowymi, racjonalizacją gospodarczą, rozważaniami filozoficznymi czy może manipulacją ideologiczną. Nauka w społeczeństwie europejskim, emancypując się od polityki, ekonomii i filozofii, przestaje być „służącą” ideologii władz lub elit i staje się środkiem zaspokojenia własnych i społecznych potrzeb racjonalnego uporządkowania wiedzy. Technologia i badania stosowane w systemie europejskim zostają oddzielone od teorii i sfery badań podstawowych, a ideografia (zbadanie i opis faktów) od nomotetyki (zbadania i objaśnienia zasad). Powstaje nowy obraz nauki – jako narzędzia kształtowania ludzkiej duchowości racjonalnej. Romanowski w cytowanej już pracy wypowiedział bardzo interesującą myśl, która może być potraktowana jako swego rodzaju wzorzec ogólny: „nauka w Rosji zawsze była państwowa, lecz samo uprawianie nauki nie było uważane za działalność o wadze państwowej lub społecznej” (Romanowski 2010). Jest to wzorzec bizantynoturancyzmu. W konsekwentnym bizantynizmie zarówno nauka, jak i działalność naukowca powinny być traktowane jako sprawa państwowo-społeczna, w czystym zaś turancyzmie nauki w jej współczesnym racjonalistycznym rozumieniu jeszcze nie ma. Natomiast tenże wzorzec może być zastosowany również do społeczeństwa typu europejskiego. Nauka w tym systemie kulturowo-cywilizacyjnym nie powinna być państwowa czy korporacyjna, lecz jest wg swojej istoty właśnie działalnością pojedynczych lub zespolonych ze sobą naukowców. Jednakże sama ta działalność nie może i nie powinna mieć statusu sprawy prywatnej. Uczony w społeczeństwie europejskim powinien czuć zarówno społeczną doniosłość swej działalności, jak

i jej wsparcie ze strony państwa. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu ten system wartości i taki wizerunek nauki już stał się codziennością w krajach europejskich, Kanadzie czy Australii (gdzie ten typ kulturowo-cywilizacyjny dominuje lub subdominuje). Europeizm jest modelem *in statu nascendi*, chociaż jego korzenie tkwią jeszcze w starożytnych Atenach, a początki – w ideałach oświecenia i Rewolucji Francuskiej.

Jeśli chodzi o interesujące nas obszary etnokulturowe, to warto nadmienić, że i w Polsce, i Ukrainie czy Rosji nauka w wydaniu europejskim stała się potężnym czynnikiem kulturowo-cywilizacyjnego przekształcenia tych społeczeństw, chociaż w różnym stopniu. Jak pisze Romanowski, to, że Rosja w czasach Piotra Pierwszego „otworzyła drzwi” dla zagranicznych fachowców, przyczyniło się do „europeizacji rosyjskiego życia, stopniowego przekształcenia rosyjskiego człowieka w rosyjskiego Europejczyka” (tamże). Warto jednak pamiętać, że odsetek owych „rosyjskich Europejczyków” we współczesnej Rosji nadal pozostaje mało widoczny. W swoim badaniu rosyjskiego etnicznego obrazu świata określiłem europeizm jako cechę marginalną (zob. Leszczak 2014b).

Na etapie kształtowania europeizmu jako modelu kulturowo-cywilizacyjnego powstają różne hybrydalne postawy, np. teokratyczno-liberalne pojmowanie nauki jako swobodnej indywidualnej twórczości służącej wyższym, transcendentnym celom (np. Prawdzie). Taką postawę w Rosji i na Ukrainie zajmuje duża część twórczej inteligencji. Można ją unaocznic wypowiedzią wybitnego uczonego W. Wernadskiego, który napisał w swoim dzienniku: „Szukam i odnajduję oparcie w sobie samym, w dążeniu do wieczności, która jest ponad wszelkimi narodami i wszelkimi państwami. Odnajduję to oparcie w pracy naukowej, w twórczości naukowej” (Vernadskiy 1994, 62).

Rozziew między naukowcami typu liberalno-demokratycznego (europejskiego) a liberalno-teokratycznego (transcendentnego) staje się widoczne, gdy patrzy się przez pryzmat sporu o społeczną odpowiedzialność naukowca. Karmin i Nowikowa poniekąd pokazują to zróżnicowanie, analizując postawę „neutralistyczną” i „odpowiedzialną”. Pierwsza polega na przekonaniu, że

problemy nauki powinny zostać oddzielone od religii, polityki, etyki i w ogóle od problemów społecznych i ideologicznych. Uczony powinien czynić swoje – badać, odkrywać, tworzyć opracowania, projektować, a to, w jaki sposób będą wykorzystywane efekty jego pracy, jest kwestią wykraczającą poza ramy nauki. Odpowiedzialność za rozwiązanie tej kwestii ciąży nie na nauce czy naukowcach, lecz na tych, kto ma prawo i władzę takie kwestie rozwiązywać (Karmin/Novikova 2008, 69).

Druga zaś postawa polega na idei, w której

uczony nie powinien neutralnie, bezstronnie patrzeć na to, w jaki sposób jest wykorzystywany dorobek naukowy. Nie może realizować zamówień społecznych w taki

sam sposób, jak żołnierz wykonuje rozkaz przełożonego. Naukowcy nie mają prawa przekładać odpowiedzialność za skutki swej działalności na społeczeństwo, rząd, firmy lub poszczególne osoby, które zamawiają i finansują ich pracę (tamże).

W zaprezentowanej opozycji tkwi szereg alogizmów i nieścisłości. Z jednej strony zostały pomieszczone kwestie funkcjonalnej i pragmatycznej istoty nauki w odróżnieniu od innych form działalności ludzkiej, z drugiej zaś – kwestie społecznej determinacji i teleologii badań naukowych. W pierwszej kwestii nie ma zasadniczej różnicy między tzw. neutralistami i antyneutralistami. Jedni i drudzy nie powinni uprawiać w nauce ani ideologii, ani polityki, ani moralizatorstwa. Zatem „neutraliści” (wg zaprezentowanego opisu) mają rację, że badania i wdrożenie wyników badań to kwestie zasadniczo odmienne i nie wolno ich mieszać. I jedni i drudzy powinni ponosić odpowiedzialność za jakość wykonanego przez nich badania, zwłaszcza jeśli zostało przeprowadzone na zamówienie i jeśli wzięli za to wynagrodzenie. Problem tkwi w tym, jakie badania przeprowadzać i jakie wyniki upubliczniać. Owszem, uczony w społeczeństwie demokratycznym nie powinien być zmuszany do badań, skutki których ewidentnie zagrażają ludziom (bezpośrednio lub w perspektywie). Zatem mają rację opisani powyżej zwolennicy „społecznej odpowiedzialności”, że uczony to nie żołnierz i powinien zdawać sobie sprawę, jakie mogą być (a w przypadku zamówienia – na pewno będą) skutki jego pracy. Jednak uczony, który zajmuje się badaniem nowych chemicznych związków czy fizyką jądrową, nie może ponosić odpowiedzialności za przedsiębiorcę, który zamiast wyprodukowania pożytecznej dla społeczeństwa substancji, produkuje zakazaną broń chemiczną, jak również nie może odpowiadać za władze, które zamiast promować budowanie elektrowni jądrowej, promują produkcję broni jądrowej. Każdy typ działalności ma własny zakres funkcji i własny zakres odpowiedzialności. Jednak w pewnym sensie zaproponowana przez rosyjskich badaczy opozycja postaw odpowiada przedstawionemu przeze mnie zróżnicowaniu między liberałami europejskimi i teokratycznymi (transcendentnymi). Pierwsi są świadomi swojej funkcji społecznej i mierzą swoje działania poznawcze sytuacją społeczną i warunkami kulturowo-cywilizacyjnymi, drudzy zaś skłonni są abstrahować od tych czynników ze względu na tzw. interes wyższy, jakim – w ich mniemaniu – jest służenie Prawdzie. Ma rację Łoktiew, że nauka to

przede wszystkim kwestia systemu ludzkich wartości, osobowościowej i zbiorowej moralności, poprawnego pojmowania świata, a także normalnego klimatu społecznego. Jeszcze jednym warunkiem rozwoju nauki jest możliwość zachowania (w masach ludzkich) poczucia własnej godności, żeby przynajmniej czasem kluczowe pytanie „Kto ma rację?” dawało odpowiedź merytoryczną [...] bardzo wiele w nauce opiera się na zaufaniu zarówno społeczeństwa do uczonego, jak i pomiędzy samymi uczonymi (Loktev 2012).

Jednak dopóki ignoranckie społeczeństwo potrzebowało naukowca jako wyroczni (w systemach naturalistycznych), a władze widziały w nim producenta broni informacyjnej (w modelach instytucjonalnych), istniała możliwość adekwatnej do tych wymagań oceny jego pracy – poprzez uposażenie lub hołdy i zaszczyty. W społeczeństwie liberalno-demokratycznym okazało się, że ocena pracy uczonego jako swobodnego intelektualisty „produkującego” wiedzę teoretyczną jest bardzo trudna. O wiele łatwiej jest tutaj ocenić pracę artysty czy sportowca. Mogą oni być utrzymywani przez fanów, którzy kupują ich utwory lub płacą za własną rozrywkę. W nauce wszystko jest znacznie bardziej skomplikowane. Naukowcy tworzą swoje produkty intelektualne – teorie, koncepcje, opisy, wyjaśnienia – przede wszystkim dla innych uczonych, wzmacniając negentropię informacyjną i racjonalnie porządkując publiczne doświadczenie informacyjne, o czym społeczeństwo zwykle nie ma pojęcia i za co nie zamierza płacić. Oczywiście owoce badań naukowych można wykorzystać albo w życiu gospodarczym (tj. w celu osiągnięcia najlepszych efektów pracy), albo w życiu społeczno-politycznym (w celu zwiększenia efektywności relacji społecznych). Jednak w szeroko rozumianym wolnym rynku najłatwiej jest wykorzystać efekty badań naukowych przede wszystkim do maksymalizacji zysków lub do manipulowania świadomością publiczną.

Nic więc dziwnego, że przyszłość należy najprawdopodobniej do konsumpcjonizmu, który stopniowo przekształca naukę z narzędzia rozwoju duchowości racjonalnej w bezpośrednią siłę wytwórczą, do czego wzywał już Leonid Breżniew na XXV zjeździe KPZR, powołując się na Karola Marksa (który przypisywał taką funkcję tzw. powszechnej wiedzy społecznej). W konsumpcjonizmie, tj. społeczeństwie wolności gospodarczej i wartości konsumpcyjnych, pojawia się nieco inny obraz nauki niż w tzw. europejskim systemie kulturowo-cywilizacyjnym. W tym przypadku rola nauki zostaje całkowicie podporządkowana komercyjnemu i konsumenckiemu potencjałowi wytwarzanych przez uczonych informacji. W tym przypadku nauka faktycznie zamienia się z jednej strony w produkcję ekonomicznie wartościowych pomysłów, a z drugiej – w wolny rynek informacyjny. Nic więc dziwnego, że w konsumpcjonizmie nauka stopniowo przechodzi z jakościowych na ilościowe parametry oceny. Klasycznymi cechami społeczeństwa konsumpcyjno-informacyjnego są tendencje rozwoju ilościowych procedur naukometrycznych: tworzenie rankingów, ewaluacje, indeksacje itp. Twórczość naukowa, utraciwszy charyzmat szamańskich objawień oraz władza w osobie wodza, państwa, korporacji lub Kościoła, w konsumpcjonizmie (tj. w warunkach wolnorynkowych) wymyka się nie tylko spod kontroli ideologicznej, lecz także spod kontroli intelektualnej. Nauka w tym systemie kulturowo-cywilizacyjnym ma tylko jednego przełożonego, mistrza i żywiciela – tzw. niewidzialną rękę rynku, która często okazuje się „ręką” którejs z korporacji międzynarodowych.

Jednak wyzwolenie nauki z aparatu władzy we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym może okazać się jedynie obrazem medialnym, ponieważ w wielu

krajach (w tym w Rosji, na Ukrainie i w Polsce) naukometria została przejęta przez biurokratyczny aparat państwowy oraz elitarne korporacje naukowców i przedsiębiorców, a następnie z dużym powodzeniem zaczęła być wykorzystywana jako instrument panowania nad środowiskiem naukowym. Za pieniądze lub „po znajomości” można załatwić sobie publikacje w czasopismach i wydawnictwach wysoko punktowanych, istnieją również sposoby na podniesienie sobie wskaźnika cytowań bez prowadzenia dodatkowych badań. Istnieją firmy, które trudnią się tego typu płatnymi usługami. Sprowadzenie oceny działalności naukowej do liczby publikacji w czasopismach z ograniczonej listy i wyeliminowanie z tej oceny wszystkich innych form działalności naukowej (uczestnictwo i organizacje konferencji i seminariów, publikowanie czasopism i serii wydawniczych spoza listy, uczestniczenie w dyskusjach naukowych, prezentacje dorobku itp.) stwarzają jedynie pozory konsumpcyjnego charakteru takich zachowań (w konsekwentnym konsumpcjonizmie parametryzacji ilościowej powinny być poddane wszystkie bez wyjątku przejawy działalności naukowej, a sama ta parametryzacja powinna być podporządkowana zasadom wolnego rynku). Wszystko to jest typowym bizantynizmem, zmierzającym do administracyjnego podporządkowania sobie naukowców, a jednocześnie tworzenia dla nich wąskich ścieżek poruszania się, które łatwo można kontrolować. Ten obraz nauki i naukowca będzie niestety dominował we współczesnym doświadczeniu publicznym jeszcze przez długi czas. Obawiam się jednak, że jeśli coś go zastąpi w przyszłości, to może być to *stricte* konsumencki model nauki: w najlepszym przypadku jako fabryka do produkcji informacji, a w najgorszym – jako sklep, gdzie taki informacyjny towar będzie sprzedawany.

5. Zakończenie

Podsumowując, możemy powiedzieć, że w obrazie ludzkiego świata nauka zawsze jest prezentowana w postaci wyznaczonej przez kulturowo-cywilizacyjne modele społeczeństwa: albo jako praktyczna magia, doświadczenie życiowe i racjonalizacja produkcji (w modelu trybalistycznym i turańskim), albo jako ezoteryczna wiedza chroniona przez instytucje religijne oraz narzędzie ideologicznego manipulowania świadomością (w teokracji), albo jako skarbnica wiedzy przechowywanej przez elity lub państwo i jednocześnie narzędzie sprawowania władzy (w bizantynizmie), albo jako kreatywność intelektualna i dyskurs krytyczny (w społeczeństwie liberalno-demokratycznym), albo wreszcie jako produkcja, magazynowanie i sprzedaż zunifikowanego i znormalizowanego produktu informacyjnego (w konsumpcjonizmie). Wiedza naukowa również może być pojmowana w zróżnicowany sposób kulturowo-cywilizacyjny nawet w ramach jednej przestrzeni etnokułturowej: albo jako prawda ostateczna lub objawiona (w doświadczeniu magicznym w trybalizmie

i turanizmie lub doświadczeniu religijnym w teokracji), albo jako prawda sankcjonowana (przez władzę lub ideologów w bizantyzmie i teokracji), albo jako stosowane *know how* i skuteczny przepis na sukces (przede wszystkim w konsumpcjonizmie), albo wreszcie jako wiedza racjonalna i do udowodnienia (przede wszystkim w europeizmie i konsumpcjonizmie, ale także w bizantyzmie elitarnym).

Bibliografia

- CHERNAYA, N. [Черная, Н.] (2017), Украинская наука: вековой застой. In: <https://www.unian.net/science/1944639-ukrainskaya-nauka-vekovoy-zastoy.html> [dostęp 23 IX 2019].
- HEIDEGGER, M. (1997), Drogi lasu. Warszawa.
- HUNTINGTON, S. P. (1997), Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego. Warszawa.
- IZGOYEV, A. S. [Изгоев, А. С.] (1991), Вехи. Из глубины. Москва.
- KARMIN, A. S./NOVIKOVA, J. S. [Кармин, А. С./Новикова, Е. С.] (2008), Культурология. Санкт-Петербург.
- KONECZNY, F. (1935), O wielości cywilizacji. Kraków.
- KONECZNY, F. (1996), O cywilizację łacińską. Lublin.
- KOSSECKI, J. (2003), Podstawy nowoczesnej nauki porównawczej o cywilizacjach. Socjologia porównawcza cywilizacji. Katowice.
- LESZCZAK, O. (2014a), Krytyka doświadczenia etnicznego. Metodologiczne i kulturowo-cywilizacyjne wprowadzenie do badania etnicznych obrazów świata Rosjan, Polaków i Ukraińców. Katowice.
- LESZCZAK, O. (2014b), Rosyjski etniczny obraz świata w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym i lingwosemiotycznym. Toruń.
- LOKTEV, V. [Локтев, В.] (2012), ...І про науку в Україні можна забути. In: ZN.UA, 17 II 2012 [dostęp 23 IX 2019].
- PETRUSHINA, T. O. [Петрушина, Т. О.] (2017), Стан науки в Україні (за оцінками вітчизняних та зарубіжних експертів). In: Вісник НАН України. 11, 66-80.
- PIOTROWSKI, R. (2003), Problem filozoficzny ładu społecznego a porównawcza nauka o cywilizacjach. Warszawa.
- ROMANOVSKIY, S. I. [Романовский, С. И.] (2010), Наука под гнетом российской истории. In: https://royallib.com/read/romanovskiy_serгей/nauka_pod_gnetom_rossiyskoy_istorii.html#0 [dostęp 29 IX 2019].
- SOROKIN, P. A. [Сорокин, П. А.] (2006), Социальная и культурная динамика. Москва.
- TOYNBEE, A. J. (1988), Cywilizacja w czasie próby. Warszawa.
- VERNADSKIY, V. I. [Вернадский, В. И.] (1994), Дневники (1917-1921). Киев.

